

To są odpowiedzi do punktów, które wymagały dokładniejszego omówienia.(wczorajszy tekst dotyczący getta.)

b) Prześladowanie Żydów jako członków gorszej rasy, przeznaczonych do likwidacji, spowodowało, że trudno im było zachować poczucie własnej wartości i godności. Ciągłe upokorzenia doprowadziły do tego, że – ku swemu przerażeniu – nawet tak świadome jednostki jak Edelman, który był uczestnikiem ruchu oporu, pod wpływem tej nienawiści zaczynały się czuć gorsze od ludzi innych narodowości.

c) Krystyna Kraheńska uosabia wyższość ludzi, którzy nie zostali zamknięci w getcie. Jej fizyczne piękno podkreśla przepaść, jaka dzieliła Polaków i Żydów, którzy na skutek warunków, w jakich musieli żyć i umierać, stali „czarni i brzydzy”. „Luksusowa” sytuacja Polaków polegała nawet na bardziej etycznym sposobie umierania. Śmierć w walce była lepsza, świadczyła o jakimś wolnym wyborze, namiastce wolności. Śmierć mieszkańców getta była nieestetyczna, naznaczona strachem, głodem, brudem, ze stygmatem twarzy z plakatu.

Lekcja 2-24.03

Temat: Obraz powstania żydowskiego.

Najważniejsze informacje do tematu:

1. Powstanie w getcie rozpoczęło się 14 kwietnia 1943 roku. Celem walki powstańczej było zachowanie własnej godności, honorowa postawa. Śmierć z bronią w ręku była dla Żydów skazanych na zagładę w komorach gazowych odejściem lepszym, bardziej ludzkim. Pozwalała im mieć satysfakcję, że przynajmniej próbowali przeciwstawić się okupantowi.
2. Marek Edelman przedstawia aktywistów Żydowskiej Organizacji Bojowej-ŻOB. Wśród nich też siebie, jako zwykłych ludzi, z różnymi słabościami i osobistymi problemami. Unika tendencji do mitologizacji, nie tworzy legendy wspaniałych, niezłomnych bohaterów o kryształowej moralności.

Na następnej lekcji podam odpowiedzi do pytań z kart pracy (Przeciw potulnej śmierci,) z którymi mieliście najwięcej problemów.

Lekcja 3

Temat: Życie i śmierć według Marka Edelmana

To ostatnia lekcja dotycząca tej lektury. Proszę zadania wykonać samodzielnie.

Polecenie:

Proszę przeczytać tekst lektury i odpowiedzieć na pytania zamieszczone pod tekstem.

Wyścig z Panem

Bogiem

– Dlaczego zostałeś lekarzem?

– Bo musiałem nadal robić to, co wtedy robiłem. Co robiłem w getcie. W getcie za czterdzieści tysięcy ludzi – tylu było w kwietniu 1943 roku – podjęliśmy decyzję.

Postanowiliśmy, że nie pójdą dobrowolnie na śmierć. Jako lekarz mogłem odpowiadać za życie przynajmniej jednego człowieka – więc zostałem lekarzem. Chciałabyś, żebym tak odpowiedział, prawda? To by zabrzmiało dobrze? Ale wcale tak nie było. Było tak,

że skończyła się wojna. Wojna – dla wszystkich wygrana. Ale dla mnie to była przegrana wojna i wciąż mi się zdawało, że jeszcze coś muszę zrobić, gdzieś iść, że ktoś na mnie czeka i trzeba go ratować. Gnało mnie z miasta do miasta i z kraju do kraju, ale jak przyjeżdżałem, to okazywało się, że nikt nie czeka i nie ma już komu pomóc i w ogóle nie ma nic do zrobienia, więc wróciłem (mówili mi: „I ty chcesz patrzeć na te mury, nabruki, na puste ulice?”), a ja wiedziałem, że muszę tutaj być, żeby na to patrzeć), wróciłem więc, położyłem się na łóżku i tak zostałem. Spałem. Przesypiałem dnie i tygodnie. Od czasu do czasu budzili mnie i mówili, że przecież coś muszę z sobą zrobić – przyszła mi na myśl ekonomia, już nie pamiętam dlaczego, wreszcie Ala¹ zapisała mnie na medycynę. Więc poszedłem uczyć się medycyny. [...] Ala zapisała mnie na medycynę, więc zacząłem tam chodzić, ale mnie to nic a nic nie interesowało, i kiedy wracaliśmy do domu, to znowu kładłem się na łóżku. Wszyscy się pilnie uczyli, a ponieważ ja leżałem twarzą do ściany – zaczęli mi rysować na tej ścianie różne rzeczy, żebym chociaż coś zapamiętał. To żołądek mi rysowali, to znów serce, bardzo starannie zresztą, z komorami, przedsionkami, aortą... Trwało to ze dwa lata – przez ten czas sadzano mnie od czasu do czasu w jakimś prezydium... – Już byłeś na statusie bohatera? – Coś w tym rodzaju. Albo mówili: „Niech pan opowie, niech pan opowie, jak to było”. Ale ja byłem raczej powściągliwy i w tych prezydiach wypadałem słabo. Czy wiesz, co najlepiej z tego okresu pamiętam? Śmierć Mikołaja. Tego, który był członkiem „Żegoty” (Rady Pomocy Żydom) jako przedstawiciel naszego podziemia. Mikołaj chorował i umarł. Umarł, rozumiesz? Zwyczajnie, w szpitalu, na łóżku! Pierwszy ze znanych mi ludzi umarł, a nie został zabity. [...]

– Czy przestali ci w końcu rysować te serca na ścianie?

– Tak.

Któregoś dnia wpadłem na jakiś wykład – pewnie żeby tylko indeks podpisać – i usłyszałem, że profesor mówi: „Kiedy lekarz wie, jak wygląda oko chorego, jak wygląda skóra, jak język, to powinien wiedzieć, co temu choremu jest”. Spodobało mi się to. Pomyślałem, że choroba człowieka jest jakby rozsypaną łamigłówką, i jak się ją dobrze złoży, to się wie, co jest w człowieku, w środku. Od tej pory zająłem się medycyną, a dalej już może być to, od czego chciałaś zacząć, a co zrozumiałem znacznie, znacznie później: że jako lekarz mogę nadal odpowiadać za życie ludzkie.

– Dlaczego właściwie musisz odpowiadać za życie ludzkie?

– Pewnie dlatego, że wszystko inne wydaje mi się mniej ważne. [...] Wiesz, w klinice, w której potem pracowałem, była taka wielka palma. Stawałem czasem pod nią – i widziałem sale, na których leżeli moi pacjenci. To były dawne czasy, kiedy nie mieliśmy dzisiejszych lekarstw ani zabiegów, ani aparatów, i większość ludzi w tych moich salach skazana była na śmierć. Moje zadanie polegało na tym, żeby możliwie najwięcej spośród nich ocalić – i uprzytomniłem sobie kiedyś pod tą palmą, że właściwie to jest to samo zadanie, co tam. Na Umschlagplatzu. Wtedy też stałem przy bramie i wyciągałem jednostki z tłumu skazanych.

– I tak stoisz przy tej bramie przez całe życie?

– Właściwie tak. A kiedy nic już nie mogę zrobić – to pozostaje mi jedno: zapewnić im komfortową śmierć. Żeby nie wiedzieli, nie cierpieli, nie bali się. Żeby się nie poniżali. Trzeba dać im taki sposób umierania, żeby nie zamienili się w TAMTYCH. W tych z trzeciego piętra na Umschlagplatzu.¹ Ala – Alina Margolis-Edelman, żona narratora, jako dziecko stała się pierwowzorem postaci Ali z Elementarza Mariana Falskiego; w czasie wojny była uczennicą w Żydowskiej Szkole Pielęgniarek prowadzonej przez Lubę Blum w getcie; po wojnie została lekarką pediatrą; po wydarzeniach marcowych w 1968 r. wyemigrowała do Francji i zaangażowała się w pracę w organizacjach Lekarze bez Granic oraz Lekarze Świata, założycielka Fundacji Dzieci Niczyje.

– Mówiono mi, że kiedy leczysz przypadki banalne i niegroźne – robisz to niejako z obowiązku, ożywasz się prawdziwie, dopiero kiedy zaczyna się gra. Kiedy zaczyna się wyścig ze śmiercią. – Na tym polega przecież moja rola.

Pan Bóg już chce zgasić świeczkę, a ja muszę szybko osłonić płomień, wykorzystując Jego chwilową nieuwagę. Niech się pali choć trochę dłużej, niż On by sobie życzył.

To jest ważne: On nie jest za bardzo sprawiedliwy. To jest również przyjemne, bo jeżeli się coś uda – to bądź co bądź Jego wywiodło się w pole...

– Wyścig z Panem Bogiem? Cóż to za pycha!

– Wiesz, kiedy człowiek odprowadza innych ludzi do wagonów, to może mieć z Nim później parę spraw do załatwienia. [...] Oczywiście, każde życie kończy się i tak tym samym, ale chodzi o odroczenie wyroku, o osiem, dziesięć, piętnaście lat. To wcale nie jest mało. Kiedy córka Tenenbaumowej przeżyła dzięki numerkowi trzy miesiące – uważałem, że to dużo, bo przez te trzy miesiące zdążyła się dowiedzieć, czym jest miłość. A dziewczynki, które leczylimy na stenozy i na zastawki, zdążyły dorosnąć i kochać się, i urodzić dzieci, więc o ileż więcej zdążyły niż córka Tenenbaumowej. [...]

[...] mieliśmy Teresę z wadą serca, obrzękłą jak beczułka, umierającą. Jak tylko zeszy jej obrzęki, powiedziała: „Proszę wypisać mnie do domu”, a przez cały ten czas nikt z domu do niej nie przychodził. Poszedłem tam – był to pokój na zapleczu sklepu, z betonową podłogą, mieszkała z chorą matką i z dwiema młodszymi siostrami, powiedziała, że musi już iść, bo trzeba się tymi siostrami zająć – miała wtedy dziesięć lat – i poszła. Urodziła później dziecko, po porodzie znów trzeba ją było wyciągać z obrzęku płuc, ale jak tylko mogła oddychać, powiedziała, że musi już iść, dziecka pilnować. Czasami do nas przychodzi i mówi, że ma wszystko, co chciała mieć, dom, dziecko, męża, a najważniejsze, mówi, że wyszła z tego pokoiku za sklepem. [...]

To dziwne. Kiedy są, kiedy jest z nimi źle, kiedy im trzeba pomóc – stają ci się najbliżsi na świecie i wiesz o nich wszystko. [...] Ale potem poprawiają się, wychodzą do domu, zapominasz ich twarze, przywożą kogoś nowego i już tylko ten ktoś jest najważniejszy.

Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 1989, s. 104–112.

a) Napisz, jak doszło do tego, że Edelman został lekarzem. Kiedy bohater zainteresował się medycyną?

.....
.....
.....
.....
.....

b) Odpowiedz, dlaczego Edelman chce odpowiadać za życie innych ludzi.

.....
.....
.....
.....
.....
.....

c) Odczytaj sens metafory użytej przez Hannę Krall na określenie postawy Edelmana: „I tak stoisz przy tej bramie przez całe życie”.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

d) Określ, jakie zadania stawia sobie Edelman jako lekarz.

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

e) Wyjaśnij, na czym polega gra Edelmana z Bogiem. Dlaczego bohater ją prowadzi?

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

f) Edelman przywołuje w rozmowie historie dwóch dziewczyn: córki Tenenbaumowej i Teresy. Co ilustrują te przykłady?

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

g) Napisz, jak Edelman postrzega swoich pacjentów.

.....
.....

